Rok I. Nowy Targ, dnia 2. lutego 1913 r. Nr. 6.

1913

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal.

ZMOWA NARODU POLSKIEGO PRZECIWKO NIEMCOM.

I. Nawała niemiecka.

W środku Europy siedzi od wieków naród liczny a możny: Niemcy. 65 milionów liczy obecnie. Naród to pracowity i wytrwały. Wyróżnia się od innych wielką zgodnością w pracy i życiu. — Nie tak jeszcze dawno rządziło nim wielu bardzo królów i książąt. Dziś już tych niemieckich państw jest niewiele, a wszystkie przytem one uznają nad sobą jednego cesarza niemieckiego, którym jest zwykle król Prusaków.

Od lat 40., t. j. od czasu, kiedy Niemcy rozbili Francuzów, złupili z nich wielkie sumy pieniędzy i dwa kraje, — wzbogacili się bardzo i wzrośli w wielką pychę. „My, Niemcy, nie boimy się nikogo, prócz Boga“ — mówi się u nich powszechnie. Rej wodzą wśród nich i w sile i w złem — Prusacy, potomkowie największych zbójów w czasach zamierzchłych, co łupili i mordowali spokojne plemiona słowiańskie, pod pozorem nawracania ich na wiarę chrześcijańską.

Ciasno się stało Niemcom w swoich siedzibach. Dobrobyt ich zaczął rozpierać. Trzeba się szerzej rozsiąść! (Co rok przybywa Niemców blizko milion). Nabudowali więc masę okrętów: zbrojnych, handlowych i dla podróżnych i zaczęli rozwozić towary i ludzi po wszystkich morzach i oceanach. (Polscy ludzie też przeważnie niemieckimi okrętami-parowcami płyną do Ameryki z Bremy lub Hamburga). W Europie na lądzie też prą na sąsiadów — na Królestwo Polskie, na Śląsk austryacki, na Galicyę. — Dawniej napadał Niemiec, jako krzyżak, w zbroi, na koniu, z mieczem i różańcem u pasa, dziś — jako kupiec, bankier, fabrykant — podbija świat. Wszędzie zaś, gdzie się osiedli, popiera tylko swoich, gnębi innych; cały świat chciałby na Niemców przerobić. A taka w nim buta okrutna, że poczytuje to za zuchwalstwo, gdy się kto do niego odezwie swoją, nie-niemiecką mową.

Największą nienawiść żywi Niemiec-Prusak do Polaków i wszystkich Słowian, bo ci miłują swoją wiarę, mowę i obyczaj i w żaden sposób nie chcą się na Niemców przerobić. Od lat 30 wymyślają Niemcy sposoby, aby osłabić na sile i na majątku braci naszych, których wola boska przy rozbiorze Polski poddała pod ich władzę. Chcą Niemcy poprostu wyzuć Polaków z mienia, aby zeszli na dziadów i wyginęli. Nie wolno Polakowi pobudować się na nowo kupionym gruncie, wolno natomiast rządowi wykupić ziemie od Polaka nawet przez wywłaszczenie i osadzić na niej chłopów-Niemców. (Z naszego limanowskiego powiatu, ze wsi Strzeszyce, w ubiegłym roku dwóch Niemców odsprzedało swe grunta i przeniosło się do Wielkopolski, pod zabór pruski właśnie na gospodarstwa, wydarte przez rząd Polakom). Utworzona osobna komisya kolonizacyjna dla wykupna ziemi z rąk polskich, otrzymująca setki milionów z kas państwa — wykupiła dotychczas blizko 400.000 hektarów ziemi (tyle co 4 powiaty takie, jak limanowski) i osadziła na niej Niemców. — Wyzuci z gruntu Polacy przenoszą się do miast i tam zajmują się handlem i przemysłem. — Komisya więc stara się wykupić grunta dookoła miast, aby wygłodzić polskiego rzemieślnika i kupca: bo z kogóż przeważnie żyje rzemieślnik i kupiec, jak nie z rolnika? A Niemcy uczy-

nili już dawno zmowę („bojkot"), aby nic od Polaków nie kupować.

*
* *

Niejeden u nas w Galicyi, kto słyszy, co Niemcy wyprawiają po świecie, oburzy się na gwałtowników, ulituje się nad gwałconymi, ale się pocieszy — jak to człowiek! — że przecie Niemca sam na karku swoim nie ma. — Próżna to pociecha! Niemiec opanował już Ślązk austryacki, powiat bialski w Galicyi, w żywieckim też go sporo. Niemiec wykupił prawo szukania węgla w Galicyi zachodniej aż po Rzeszów na wschód, a po Myślenice na południe. Gdy się rozwinie tam kopalnie węgla, a za tem przyjdą różne zakłady fabryczne, — jaką potęgę będzie miał Niemiec mając w ręku taką znaczną część majątku i bogactwa, krajowego! O tem niech powiedzą robotnicy polscy w zagłębiu węglowem Ostrawsko-Karwińskiem, prześladowani za swoją polskość. (Pod Limanową wybudowano wielką rafinerye nafty przed 3 laty. Cały zarząd załatwia wszystkie sprawy po niemiecku; coraz więcej tam pracowników Francuzów, Niemców, Czechów, a do polskich robotników, których jeszcze nie zastąpiono Niemcami, pozwalają sobie wymyślać od „polskich świń").

Ziemi u nas tak łatwo nie wykupią Niemcy, bo ludu naszego gęsto, sam się nie może zmieścić. Ale przemysł powoli przechodzi w ręce Niemców — że wspomnę o słynnej na cały świat wyrobni koszyków w Rudniku: opanowała go Spółka niemiecka. Prócz tego trzeba pamiętać o niemieckich bankach, które wspólnie z czeskiemi kasami zalewają nasz kraj obcym kapitałem. One to przed 3—4 laty rozpożyczyły masę pieniędzy w Galicyi, a przed kilku miesiącami zażądały nagłego zwrotu pieniędzy od dłużników. — Stąd powstał w kraju zamęt, pieniądz zdrożał i dziś nigdzie nie można otrzymać pożyczki, a rożne zakłady przemysłowe i handlowe muszą bankrutować.

Nie mówmy więc, że Niemiec nam jeszcze na karku nie siedzi. Rolnicy nasi gniewają się, że Starostwa dokuczają im dawaniem drobiazgowych i uciążliwych przepisów co do bydła rogatego i nierogacizny. Ile to się słyszy narzekań na weterynarzy, oglądaczy bydła, — a jaką to klęską było bezmyślne tępienie pryszczycy! Otóż to wszystko robi się na żądanie Niemców, którzy powiedzieli, że nie wpuszczą przez granicę ani jednej sztuki bydła, jeżeli to wszystko nie będzie z całą surowością wykonywane.

To jest jeden przykład, w jaki sposób może rząd państwa nawet oddalonego wywierać wpływ swej potęgi na ludność drugiego państwa. Takich przykładów znajdzie więcej każdy, kto zechce zapoznać się z umowami handlowemi, jakie np. Austrya zawiera z sąsiedniemi mocarstwami.

Niemcy, zwłaszcza Prusacy, nienawidzą Słowian. Usiłują oni wywierać wpływ na rządy rosyjski i austryacki, aby te nie dopuszczały do rozwoju: Polaków i Słowian.

Nieubłaganą jest walka, jaką naród niemiecki toczy z nami! Nic dziwnego: toż jeden z nasławniejszych uczonych niemieckich, słynny na cały świat historyk Mommsen — wołał publicznie, że Niemcy powinni kije łamać o czaszki słowiańskie, — a drugi uczony filozof Hartmann podsuwał Bismarkowi myśl o wydaleniu z Niemiec wszystkich Polaków poddanych austryackich lub rosyjskich.

Z Niemcem-krzyżakiem rozprawili się przodkowie nasi 500 lat temu pod Grunwaldem. Czyż sił ludu polskiego nie starczy dziś na to, aby rozprawić się z Niemcem-kapitalistą?

Józef Bek.

Z pod Babiej-Góry.

(Z Orawy)

Jeden z czytelników naszej gazety nadesłał nam z Górnej Orawy dłuższy artykuł, którego część pierwszą ogłaszamy poniżej. Cześć drugą podamy za tydzień.

Po długiem, politowania godnem zaostaniu kulturalnem, po długiem i niebezpiecnem drzemaniu duchowem, kiedy nam najbardziej groziło zaśnienie — nie snem, dodającym nowych sił, ale snem agonicnym, — nadesła i na nas chwila obudzenia. Chwila ta, rozstrzygająca nas los, rozpoczęła się pojawieniem się „Gazety Podhalańskiej" i zapisuje się juz nieomylnym znakiem ocknienia społecnego z załozeniem „spółek gazdowskich" na Górnej Orawie.

Dotąd my zyli bardzo niemiłobogu.

Jako Polacy, — Polacy pochodzeniem, językiem i zwycajami, — o swoją narodowość my wcale nie dbali, o nasej polskości my nie wiedzieli, ba! wiedzieć my o niej nie chcieli. Kiedy koło nas tocą się desperatne i zawzięte walki o język macierzyński i narodowość ździedziconą (bo przyśli na to, ze kazdy naród tylko w swoim języku i karakterze się moze prawdziwie rozwijać i stać się zdolnym do zycia kulturalnego) my, zawarci między Beskidy, Tatry i Babią-Górę, nie tylko ze my o swoją narodowość nie dbali, ale — jako i przy ostatnim popisie ludzi się działo — otwarcie my się jej zaparli i... za słowiaków my się podawali.

Hańba nam, krzywda nasym dziadkom, wstyd nasym potomkom! Hańba nam, ze my tak wielkim Boskim darem, jako język nas polski — który my „góralskim" nazywamy, — tak sponiewierali, kiedy koło nas inni walcyć i cierpieć gotowi za swoje dary. Cas był, by my się juz raz obudzili, hańbę tę zmazali, winę naprawili.

Bo cyją ze winą była i jest ta nasa hańba? Moze madziarskiej polityki — na którą tak radzi uztyzgamy — moze madziarskiego nacisku?

Nie, nasą własną winą! Powiedzmy prawdę, my tu o takim nacisku lub prześladowaniu, skutkiem którego by my się musieli zaprzyć swojego języka, swojej narodowości, nie wiemy. Nie zabrania państwo, t. j. rząd węgierski języka macierzyńskiego, nie zabrania narodowościom skupienia i rozwijania się w swoim karakterze, byle one nie były z nieprzyjacielskim celem, byle one nie groziły rozbiciem jedności państwa węgierskiego. Takich skupień zaś ani jedno państwo nie cierpi, które by groziły jego całości, jako tez i gazda, mający dzieci i celadników, nie pozwoli, by one jego majątek rozbierały a do spólników się z nim poprzenosiły.

Nie jest u nas tak źle, zebyśmy się rusyć nie mogli. Przecie nasym Bratom pod Prusem i Moskalem jest moc razy gorzej a oni nietylko ze nie tracą ducha, ale się co dzień zmocniają. Tam jest naprawde niebezpiecno przyznać się za Polaka, a oni się tam nie zapierają, jak my, ba i w najwięksym ucisku piastują swoją narodowość, swój język macierzyński. Dlacegobymy mieli jedynie my gnić w takiej brzydkiej niedbałości! Nieprawda, zeby nas państwo węgierskie miało pozbawić syćkich praw zycia narodowego, bo przecie widzimy, ze ostatnie narodowości otwarcie pracują nad zbudowaniem swojej kultury. A jezeli się skarzą i nie są zadowolone, to często dlatego, — tak samo, jak i Rusini w Galicyi, — ze tego ządają, cego im państwo dać niemoze. (Niektóre, jak naprzykład Rumuni, nie mniej zamierzają jako oderwać Siedmiogród od Węgier i przyłącyć się z nim do Rumunii.)

Jedyną większą krzywdą, którą byśmy mogli zarzucić państwu, jest zakon skolny (ustawa szkolna), — zakon hr. Apponyiego, — który wprowadził do skół elementarnych język madziarski. Ale my Górale orawscy cujemy i w tym względzie ulgę. Zakon ten bowiem wprowadza język madziarski, jako język ucenia (oprócz katekizmusa!) tylko do skół rządowych, alebo jako u nas nazywają, do skół štatnych; w skołach zaś cerkiewnych i gminnych po przy języku madziarskim poniechuje i język macierzyński. A nase skoły, z wyjątkiem 4 rządowych, syćkie są cerkiewne alebo gminne. Niebyłby tedy język nas usunięty z nasych skół, ale gorse to, ze — niemamy swojich naucycieli! Niestety, nasego rodu naucycielowie się biorą w inse strony — gdzie biały chleb i cieplejse słońce — a my tu dostajemy naucycieli słowiackiego pochodzenia, którzy potem po słowiacku mówią do nasych dzieci. Tylko gdzieniegdzie są tutejsi naucycielowie, jako w Jabłonce, w Piekielniku, Harkabuzie i Podsklu

Ale przecie zakon skolny nie mógł być i tak przycyną tego, ze my swój język dotąd tak zaniedbali. Jedno, ze dopiero kilka lat temu, jako ten zakon wysedł, — przedtem my mieli przewaznie swojskich chłopów naucycielami, — drugie, ze my nasej polskiej gwary ani tam nie sanowali, gdzie nam tego zaden zakon nie zabraniał. Bo powiedzciez, cy nam bronił kto po polsku się modlić, polskie modlitewne książki mieć? A przecie nie wiem, cy się najdzie z tysiąca jeden, co by miał polską książkę, ba syćko słowackie! Alebo cy nam zabraniał jaki zakon, by mieć w doma polską gazetkę, alebo jaką książkę polską, z której by se w zimie, kie długie wiecory i kiedy cała rodzina zasiadnie koło pieca, co pocytać, cego się naucyć, dowiedzieć, a na koniec uciesyć się cytaniem w swoim języku? No, a pytanie, w którym domie się najdzie polska książka alebo gazetka? Najwięcej z nas nawet cytać nie lubi, odwołując się na cnoty ojców, którzy tez niecytali — a zyli ta! A którzy zaś cują nieco smaku do liter, ci cytają słowiackie nowiny i książki, choć tym językiem ani nie mówią, ani go nawet dobrze nie rozumieją. W takich nowinach i książkach my sie potem docytali rozmaitych rzecy, które do nas nie nalezały, ale o tem, o cem by nam najbardziej trzeba było wiedzieć, z e m y P o l a c y, o tem my się tam nigdy nic nie docytali...

Tak, moi Rodacy z pod Babiej-Góry, nie mogemy nasego państwa obwiniać za to nase haniebne zaostanie, bo my sami temu winowaci. Nie mogemy zarzucać państwu, ze nam nie daje więcej praw i wolności politycnej, kiedy ani tych praw sobie nie sanujemy i z nich nie korzystamy, które dotąd juz mamy. O tem by my dopiero wtedy mogli mówić, kieby my choć co-nieco byli zrobili dla nasego odrodzenia, a państwo w tej robocie by nas było uciskało. Ale my dotąd najmniejsego znaku nie dali, ani o sobie ani o nijakich pragnieniach. Trudno się mieli Madziary nam nukać prawami, gdy my się sami nie domagali. Rząd węgierski nawet nie wiedział dotąd o nas, bo jaz do ostatniego popisu ludu my się przy popisach za słowiaków wyznawali. Przy ostatnim popisie zaś — dwa lata temu — tylko za staraniem niektórych komisarzów popisowych niektórzy dali się za Polaków wpisać. Ale większa cęść jesce i teraz zapisana za słowiaków. Jedno ze nie wsędzie byli komisarze Polakom zyczliwi, drugie, ze duzo z nas się hańbiło przyznać do polskości, choć komisarz przeciwny temu nie był.

Ale się teraz juz wróćmy z tej drógi, która nas do takiego sponiewierania zaprowadziła, a na końcu której nas ceka własna zguba. Jezeli my dotąd nie mieli scyrych przewodników, to my w „Gazecie Podhalańskiej“ naśli takiego przewodnika, na którego się śmiało mogemy spuścić. Będzie nas podpierać, ciesyć, pośmielować, gdy będziemy słabnąć i upadać na duchu, jako dobry przyjaciel, mający na sercu nase własne dobro. Podźmy za nią!

Podźmy za nasą gazetką, to nas wyprowadzi do takiej wysokości, na jakiej stoją dziś pierwse narody, dbające o swoją przysłość, sanujące swoją godność.

Orawski.

Z dalekiej przeszłości dolin podtatrzańskich.

(Ciąg dalszy).

Drugim szlakiem, którędy się posuwało osadnictwo w doliny Tatr i Pienin, to była dolina Dunajca i rzek do niego uchodzących, a głównie rzeka Poprad. Osadzali się tu ludzie od niepamiętnych czasów, po nich można znaleść dzisiaj ślady w kopcach, starych bardzo sprzętach, wykopywanych ze cmentarzysk; dokumentów pisanych po nich w dobie początków istnienia państwa polskiego niema jeszcze. Ludzie tu mieszkali — a następnie wyginąć musieli — bo znowu lasy zalegały oba brzegi Dunajca. Ziemie te i lasy należą również do króla lub książąt polskich, i oni to ziemie te rozdają między klasztory, swoich rycerzy lub zostawiają pod swoim zarządem.

Szczególnie Królowa Kinga, którą później kościół policzył w poczet świętych, przez sprowadzenie zakonnic Klarysek i założenie dla nich klasztoru w Starym Sączu przyczyniła się do zaludnienia pustaci lesistych. Zakładając bowiem św. Kinga klasztor, nadała mu w okolicy Starego Sącza wsie liczne z prawem zakładania nowych osad w górnym biegu rzeki Dunajca. Zakonnice sprowadzały ludzi i osadzały ich w okolicach, bliżej Pienin. Lecz praca szła tu o tyle trudniej, że Dunajec wąskiem, krętem korytem przedziera się przez Pieniny, tak, że ludzie nie mogli się tu tak swobodnie posunąć, jak do Pienin od strony sądeckiej. Ludzie muszą tu przechodzić przez góry, by się dostać w szerszą dolinę Dunajca, leżącą już z tej strony Pienin — w dolinie nowotarskiej.

I tak koło roku 1320. przełożona, czyli ksieni klasztoru Klarysek, Stronisława, zakłada wieś Sromowce nad Dunajcem, a już koło 1334 r. ksieni Konstancya pozwala na podział sołtystwa w tej wsi. W r. zaś 1336 zawarła ksieni Salomea umowę z niejakim Tylmanem, aby założył wieś, która otrzymała nazwę Tylmanowej. Spotyka się już w dokumentach z r. 1335 wieś Grywałd, która jest bardzo głęboko w górach położona. Wszystkie te wioski tu wyliczone trzymają się lewego brzegu Dunajca — wystawione są na południe — i to jest prawdopodobnie przyczyną, że ludzie z tej strony, mając łączność z Sączem, chociaż czasem przez góry, woleli się lewego brzegu Dunajca trzymać.

W Pieninach, według legendy, miał istnieć już koło roku 1287 jakiś gródek, do którego miała się schronić Kinga razem z zakonnicami w czasie napadu Tatarów na Polskę.

Oprócz osad klasztornych, znajdowały się tu także i własności rycerskie, mianowicie Wydżgowie mieli być posiadaczami Czorsztyna, Rytra, dziś nie znanego Lyemyasza i gródku Wronina, który miał się znajdować gdzieś koło dzisiejszego wzgórza „Mizernej". Te osady miały powstać koło roku 1251, albowiem w tym roku książę polski, Bolesław Wstydliwy, zatwierdza rycerzowi Piotrzowi Wydżdze sprzedaż wsi Łącka; historyk zaś Długosz nazywa tegoż Wydżgę de „Czyorstin". Ten to rycerz miał nawet wywieść skarby swoje do Krzyżaków, gdzie nawet miał wstąpić do klasztoru koło r. 1255. *T. B.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

W pięćdziesiątą rocznicę powstania.

II. Rząd Narodowy w odezwie, ogłaszającej powstanie, wzywał do walki zbrojnej cały naród z Polski, Litwy i Rusi; ogłosił „wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu" wolnymi i równymi obywatelami kraju, ziemię zaś, którą lud włościański dotychczas posiadał prawem czynszu lub z niej robił pańszczyznę, rząd narodowy darował na wieki na własność i dziedzictwo włościańskie. Obszarnicy dworscy mieli otrzymać wynagrodzenie za tę ziemię w pieniądzach. Ci zaś, którzy ziemi nie dzierżawili, ani z ziemi nie odrabiali pańszczyzny, tylko byli wyrobnikami i siedzieli komorą, gdyby szli do powstania, to mieli otrzymać działy ziemi od rządu na własność sami, lub ich rodziny, gdyby w boju padli.

Odezwa ta rozeszła się przez zorganizowane rządy narodowe po powiatach po całej ziemi polskiej. Odrazu z dziesięć tysięcy młodzieży zgłosiło się do boju; powstała do boju najpierw ludność miejska, duchowieństwo niższe, drobna szlachta i ze dworów urzędnicy, później przyłączył się do powstania lud włościański i wielcy panowie i przez to powiększyły się znacznie szeregi powstańcze, tak, że liczba ich we wszystkich częściach Polski mogła dochodzić do 30. tysięcy. Powstańcy nie mieli należytej broni, ani karabinów, ani armat, ani dużo pieniędzy. Nie mieli żadnego swobodnego kawałka ziemi, gdzieby się mogli zgromadzić, odpocząć lub schronić, tylko szukali przytułku po lasach, ścigani z miejsca na miejsce.

Nie mieli żadnych fortec ani magazynów, któreby ich zaopatrywały w żywność lub dłużej zatrzymały nieprzyjaciela. W takich warunkach nie można było prowadzić regularnej walki, tylko trzeba było znienacka Moskali szarpać, nieprzygotowanych napaść; bitwy wielkiej być nie mogło, były tylko utarczki; mimo to zapał i poświęcenie się narodu było wielkie, bohaterstwo podziwienia i uwielbienia godne. Powstańcy zaraz z początku mieli przeciwko sobie 90 tysięcy wyćwiczonego wojska rosyjskiego, liczne twierdze i maga-

zyny, a gdyby im brakło wojska, to mogło przyjść z głębi Rosyi. Ale Rząd narodowy polski liczył na pomoc obcych narodów, za których wolność bili się poprzednio Polacy, jak Francuzów, skąd mieli obiecaną pomoc, Anglików, gdzie łudzono Polaków pomocą, Włochów, Węgrów, gdzieśmy pod Koszutem się bili a nawet samych Moskali, gdzie miało wybuchnąć poruszenie przeciw rządowi. Zamiast jednak pomocy wojskowej rządów i narodów europejskich, skończyło się tylko na pisaninie do rządu rosyjskiego, który sobie z tego nic nie robił, ponieważ wiedział, że za nas nikt nie nastawi karku. Musieliśmy się więc oprzeć na własnych siłach.

Powstanie mimo szczupłych sił ciągnęło się dwa lata. Gdy jedni padli na polu bitwy, lub schwytani na szubienicy czy przez roztrzelanie życie za Ojczyznę oddawali, na ich miejsce zgłaszali się nowi; nawet z naszego Podhala poszło kilku, a jeden z nich, gospodarz Jan Ciszek z Czarnego Dunajca, jeszcze dziś żyje. Walki te muszą jeszcze pamiętać starzy nasi gazdowie, którzy w r. 1863 służyli w wojsku austryackiem, bo i rząd austryacki pod koniec łapał powstańców i rozstawił wojska wzdłuż granicy, szczególnie koło Miechowa, gdzie się w górach Świętokrzyskich znajdowała największa liczba wojsk polskich z generałem Langiewiczem. Dowódzców mniejszych i większych w tej wojnie, którzy trzepali dzielnie skórę Moskalom było kilkudziesięciu, najsławniejsi zaś są Langiewicz, Sierakowski, Borelowski, Kruk, Hauke, ks. Mackiewicz i szereg innych, których imiona są czczone przez rozumiejącą część społeczeństwa, jako imiona męczenników — gdyż wszyscy prawie za Ojczyznę w okrutny sposób śmierć ponieśli. Bitew mniejszych i większych stoczono setki. Lecz kiedy rząd rosyjski wykrył rząd narodowy polski, który kierował powstaniem, z tą chwilą powstanie upadło. Ostatnimi zaś członkami rządu narodowego byli Traugut, Krajewski, Toczyski, Jeziorański i Żuliński, którzy ponieśli śmierć na szubienicy.

W jaki zaś sposób rząd rosyjski tłumił powstanie, jakich się dopuszczał okrucieństw, dość wspomnieć, że namiestnik Litwy Murawiew otrzymał przezwisko przez samych Moskali „Wieszatela“ a drugi, Berg, namiestnik Królestwa Polskiego, otrzymał nazwę „krwiożerczego“.

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi zginęło na polu bitew na szubienicy, w więzieniach, kilkadziesiąt tysięcy zesłano na Sybir mroźny, szereg tysięcy straciło przez konfiskatę majątki. Ludzie ci są takimi męczennikami narodu, jak pierwsi chrześcijanie, nic więc dziwnego, że papież Pius IX. osobne modły zarządził za kraj i naród tak cierpiący. Z krwi tej rodzą się nowi mściciele, którzy narodowi zginąć nie pozwolą.

Tomasz Buła.

Obchód rocznicy powstania na Podhalu.

Cała Polska obchodzi uroczyście pięćdziesiątą rocznicę powstania styczniowego. Obie stolice kraju, Kraków i Lwów, przodują w tych obchodach. Dnia 22. stycznia odbyły się we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa na intencyę bohaterów świętej walki o wolność. Zaczem po miastach i wsiach odbyły się wykłady, odczyty, gromadne pochody, przedstawienia i inne uroczystości. Także na Podhalu, jak świadczą niżej zamieszczone wiadomości, obchodzono tę sławną rocznicę w wielkiem skupieniu.

Zakopane, 26. stycznia

Pamiętnym będzie dla Zakopanego i okolicy dzień 26. stycznia 1913 r. W dniu tym urządziły wszystkie stowarzyszenia zakopiańskie uroczysty obchód pięćdziesiątej rocznicy powstania z r. 1863. Już w południe zjeżdżali na koniach i schodzili się gazdowie i gaździny oraz inteligencya ze wszystkich stron na uroczyste nabożeństwo, które na intencyę poległych odbyło się o godzinie 2½ w kościele parafialnym. Podczas nabożeństwa wygłosił piękne i pełne zbawczych uwag kazanie ks. Stanisław Kotarba, wikary z Chochołowa. Kazania tego wysłuchała ludność w wielkiem skupieniu.

Po nabożeństwie rozwinął się olbrzymi pochód. Było się czemu przypatrzyć. Na przedzie jechali wystrojeni gazdowie i parobcy na koniach, a było ich ze stu. Wielu miało biało-czerwone polskie chorągiewki. Za nimi szła muzyka, która wygrywała polskie marsze i melodye narodowe. Potem szła dzielna straż ogniowa zakopiańska. A dalej nieprzejrzanym szeregiem szły dzieci szkolne, związek pracownic, związek terminatorów, dodający uroku pochodowi „Sokół“, Związek, strzelecki, liczne stowarzyszenie „Gwiazda“, Rada gminna i Związek górali z pp. Pawlicą, Rojem i marszałkiem drem Chramcem na czele, przedstawiciele towarzystw i nieprzejrzane tłumy ludu i inteligencyi. Prawdziwie pięknym był ten pochód, aż serce rosło. Pochód ten przeszedł Krupówkami, ulicą Marszałkowską, Sienkiewicza, Przecznicą i wrócił Krupówkami na Rynek, gdzie zatrzymał się pod pomnikiem króla Władysława Jagiełły.

Tutaj, z pod pomnika przemówił imieniem Komitetu, obchód ten urządzającego, p. Feliks Gwiżdż, redaktor „Gazety Podhalańskiej“. W przemówieniu swem wskazał p. Gwiżdż na wielką ideę ludową powstania styczniowego. Walczono bowiem w r. 1863 za wolność Ojczyzny i za wyswobodzenie ludu polskiego. Od roku 1863 zaczyna się też w Polsce coraz żywszy i większy ruch wśród ludu. Dziś mamy już oświeconego chłopa i oświeconego robotnika, którzy walkę

o niepodległość Ojczyzny uważają już za swój najświętszy obowiązek. Po przemówieniu tem, muzyka odegrała „Boże, coś Polskę“, poczem nastąpiła defilada przed pomnikiem a potem rozwiązanie pochodu.

Wieczorem w sali hotelu „Morskie Oko“ odbyły się dalsze uroczystości. Tam przemawiał pięknie i podniośle p. Gustaw Daniłowski, wielki powieściopisarz polski, pochodzący z Warszawy. A potem śpiewano i grano pieśni patryotyczne, a nadto było i piękne przedstawienie.

Wogóle obchód zakopiański sprawił na wszystkich niezatarte wrażenie. Przedewszystkiem każdego cieszyło to, że tyle naszych braci i sióstr brało w nim udział. Spisali się górale!

Chochołów, dnia 22. stycznia.

Dnia 22. stycznia, jako w rocznicę wybuchu powstania w 1863 r., urządzili Chochołowianie wspaniałą uroczystość.

O godzinie 10-tej rano odprawił miejscowy proboszcz ks. Kazimierz Rzeszódko uroczyste nabożeństwo za poległych powstańców, poczem odśpiewał egzekwie przy rzęciście oświetlonym katafalku. W czasie Mszy św. śpiewał na chórze patryotyczne pieśni miejscowy chór. Po nabożeństwie wygłosił ks. wikary Kotarba okolicznościowe kazanie. Poczem odbył się pochód po wsi. — W uroczystości brały udział dzieci szkolne, Ochotnicza Straż pożarna, Czytelnia Związkowa, Rada gminna, Członkowie Kółka rolniczego i Spółki rolniczej, goście z okolicy, goście z Orawy i tutejsi mieszkańcy. Na kilku domach powiewały chorągwie o barwach narodowych. — Po skończonym pochodzie udali się uczestnicy na „kamieniec“, gdzie własnemi rękami założyli fundamenta pod mający powstać z inicyatywy miejscowego naczelnika gminy p. Józefa Koisa „Dom ludowy“. Rzewny przedstawiał się oczom widok, gdy tak młodzi jak starzy nosili i dźwigali drzewa, strażacy zaś toporami je ociosywali. W tym też dniu zebrano blizko 100 sztuk drzewa, które gazdowie dobrowolnie i z ochotą na dom ten ofiarowali.

Wieczorem miał p. Jan Wetula odczyt o powstaniu 1863 r., którego uczestnicy w skupieniu ducha wysłuchali. Po odczycie urządzono pogadankę, zwykłe „niedzielne posiady“ i poruszono wiele ważnych spraw, omawiano dzisiejsze położenie nasze, zachęcano się do prenumerowania „Gazety Podhalańskiej“; w dyskusyi zabierał też głos jeden z obecnych „Orawiaków“ i wyznał otwarcie, że on jest i czuje się Polakiem.

Po skończonych posiadach około 10-tej w nocy odśpiewali obecni „Jeszcze Polska nie zginęła“ i rozeszli się do domów.

Rabka, 23. stycznia.

Podczas nabożeństwa z powodu rocznicy styczniowej, kazanie wygłosił ks. Surowiak, podnosząc potrzebę jedności narodowej. O powstaniu styczniowem mówił następnie ks. kanonik Zych. W nabożeństwie wzięli udział włościanie z okolicy, dziatwa szkolna, tudzież inteligencya miejscowa i z Chabówki.

Przegląd polityczny.

(Rewolucya w Turcyi. — Turcya i mocarstwa. — Armie na Czataldży. — Bułgarya i Rumunia. — Żądania Czarnogóry. — Wojna Greków z Turkami. — Rosya, Serbia i Austrya. — Porażka Prusaków. — Z parlamentu)

Położenie na Bałkanach i w Europie zmieniło się nagle jeszcze w ubiegłym tygodniu. Oto w stolicy Turcyi, Konstantynopolu, wybuchła rewolucya. Organizatorem jej jest Enver-bej, jeden z dzielnych przywódców w wojnie trypolitańskiej przeciw Włochom. Oficerowie młodo-tureccy, z pod Czataldży, dowiedziawszy się, że rząd turecki postanowił już odstąpić Bułgaryi miasto Adryanopol, uchwalili polecić przywódcy swemu, Enver-bejowi, aby oświadczył rządowi, że w razie oddania Adryanopola oni na własną rękę będą prowadzili wojnę ze Związkiem państw bałkańskich. Enver-bej przedłożył tę uchwałę ministrowi wojny Nazimowi paszy i zażądał albo prowadzenia wojny dalej, albo ustąpienia jego i wszystkich ministrów. Przed pałacem Porty zebrały się wtedy tysiączne tłumy. Ministrowie właśnie obradowali, gdy tłum na czele Enver beja i Talaad-beja wtargnął na podwórze. Oficerowie i żołnierze oświadczyli się natychmiast za Enver-bejem i odmówili posłuszeństwa Nazimowi-paszy. Gdy Enver-bej wkroczył do pałacu, we drzwiach Rady ministrów zjawił się Nazim pasza z adjutantem. Adjutant ów strzelił do Enver-beja, lecz chybił; na to Enver-bej strzelił w stronę drzwi i położył trupem Nazima-paszę. Wywiązała się strzelanina, w czasie której zginęło 9 osób, a dwie zostały ciężko ranne. Rząd stary został obalony, nowy zamianowany. Na czele nowego rządu stanął Mahmud-Szefket-pasza, zaufany tak zwanych Młodoturków tj. tych, co przed kilku laty obalili sułtana Abdul-Hamida i zaprowadzili rządy konstytucyjne. Naturalnie, że zajścia te wywołały w całej Europie ogromne wrażenie. W pierwszej chwili sądzono, że wojna Turcyi ze Związkiem bałkańskim wybuchnie natychmiast. Jednakże nowy rząd turecki nie dał jeszcze urzędowej odpowiedzi na żądanie mocarstw i Związku bałkańskiego, w sprawie Adryanopola. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że Turcya stanowczo odmówi wydania Adryanopola, tembardziej, że i z Małej Azyi, należącej do Turcyi, nadchodzą pogróżki, iż gdyby Adryanopol

został oddany Bułgaryi, to tam wybuchnie rewolucya. Położenie jest więc bardzo poważne. I tak, jak to było w dniach upadku Polski, wszystkie mocarstwa odwróciły się od Turcyi i liczą już tylko ostatnie jej godziny. Historya jest bezwględna. Najlepsze porywy, najszlachetniejsi ludzie nie zdołają już naprawić tego, co zepsuły lata bezrządu i nieładu. Nierządem stała Turcya, i dziś osłabiona, zrujnowana wewnętrznie, odarta z wielu krajów i miast rozpada się i ginie z karty Europy. Podawaliśmy już cyfry wojsk nieprzyjacielskich na linii Czataldży tj. głównej dziś linii bojowej, broniącej dostępu wojskom bułgarsko-serbskim do Konstantynopola. I wiemy, że siły tureckie są mniejsze. Przytem trudno uwierzyć już w to, co po gazetach różnych piszą, że świeże wojska tureckie są bitne, dzielne, odżywione i mające ochotę i zapał walczyć w obronie ojczyzny. Naród, który tak haniebnie oddawał nieprzyjaciołom miasto za miastem i jeden okręg za drugim, nie wzbudza zaufania Przebudzenie w ostatniej chwili jest piękne, ale czy nie za późne już?

Kłopoty Bułgaryi z Rumunią nie ustały. Jednego dnia już panuje zgoda, ministrowie z jednej i drugiej strony opowiadają o kończących się rokowaniach, a na drugi dzień słyszymy znów co innego. Rumunia na nowo żąda wydania jej Sylistryi i w razie odmowy grozi Bułgaryi wypowiedzeniem wojny lada dzień. Bułgarya zaś, będąca i tak w poważnych opresyach, wykręca się od odpowiedzi, jak może. Wszystkie te sprawy jednak zdążają już ku końcowi i może w niedługim czasie wyjaśnią się ostatecznie, tembardziej, że w narodzie rumuńskim panuje wielkie wzburzenie z powodu przewlekania sprawy. W gazetach rumuńskich wzywają Austryę do czynnej pomocy Rumunii.

Jak to już pisaliśmy, Czarnogóra postawiła Turcyi daleko idące żądania. Otóż Anglia, Francya i Rosya zgodziły się na odstąpienie jej okręgu i niezdobytego miasta Szkodaru (Skutari), natomiast Austrya, Niemcy i Włochy są za odstąpieniem Czarnogórze tylko doliny i jeziora Skutari, ale bez miasta. Miasto chcą przyłączyć do Albanii, która, choć już niby niepodległa, nie może się doczekać ustalenia swych granic.

Grecy biją się dalej z Turcyą. W ubiegłym tygodniu posunęli się naprzód i obsadzili trzy nowe pozycye koło Bizani. Zaczęły się też na nowo walki koło tureckiego miasta Janiny.

W uzupełnieniu zaś dawniejszych wiadomości o bitwach Greków z Turkami zaznaczyć należy, iż w bitwie morskiej pod Tenedos prawie wszystkie okręty tureckie zostały uszkodzone. Jeden okręt stracił komin, dwa okręty zostały trafione pociskami, z których jeden wybuchł na pokładzie okrętu „Torgut Reis“, zabijając wielu ludzi z załogi.

Nowe, niewyjaśnione dotąd stosunki na Bałkanach odbiły się też na całej Europie. Przedewszystkiem Rosya zbroi się na Czarnem Morzu i na lądzie. Urzędowo oświadcza ona, że nie wmiesza się czynnie do spraw bałkańskich, z drugiej jednak strony zbrojenia jej nie ustają. Słychać i to z poważnych źródeł, że Rosya wmiesza się do ewentualnej ponownej wojny z Turcyą w tym wypadku, jeżeli Turcya zacznie odnosić zwycięstwa. A więc Rosya skazała już Turcyę na zagładę.

Stosunki serbsko-austryackie i austryacko-rosyjskie dotąd nie są wyjaśnione. To pewne, że gdyby Rumunia wkroczyła do Bułgaryi, na co się coraz bardziej zanosi, to i Rosya i Austro-Węgry i Serbia bezczynne w tym wypadku nie będą.

Wielkie poruszenie w parlamencie niemieckim wywołała uchwała komisyi budżetowej tego parlamentu, domagająca się skreślenia dodatku dla kresów wschodnich w zarządzie poczt i telegrafów. Ten „dodatek“ to nic innego, tylko wielkie sumy pieniędzy dla urzędników niemiecko-pruskich na polskiej ziemi za wysługiwanie się rządowi i niemczenie wszystkiego, co polskie. Otóż komisya budżetowa uchwaliła „dodatek“ ten skreślić. W komisyi tej mają większość Polacy z centrowcami (katolikami) niemieckimi i socyalistami niemieckimi. Jest nadzieja, że skoro komisya budżetowa powzięła taką uchwałę, to i parlament ostro wystąpi przeciw temu przedłożeniu i „dodatek“ zostanie na papierze.

Parlament austryacki zaczął obrady w tych dniach. Posłowie obradują obecnie nad ustawą o epidemiach czyli chorobach zakaźnych. Prace około planu finansowego postępują naprzód dość prędko, nie jest jednak pewnem, czy rząd upora się z tym planem do 15 lutego. Opozycya przeciw różnym punktom tego planu z dnia na dzień wzrasta. W Kole polskiem np. sprzeciwiają się zaprowadzeniu przymusowego wglądu w księgi przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego i podatkowi od zapałek, zgadzają się zaś na podatek od wódki z tem, że będzie równocześnie zaprowadzony podatek od wina i piwa. Z podatku od wódki mają być podniesione finanse krajów i płace nauczycieli.

Towarzystwo rolnicze okręgowe.

Dnia 23. stycznia odbyło się posiedzenie Wydziału nowotarskiego Towarzystwa rolniczego okręgowego. Na posiedzeniu tem mieliśmy sposobność zapoznać się także ze sprawozdaniem Towarzystwa za rok 1912. Jak wiadomo, działalność Towarzystwa obejmuje cały powiat Nowotarski. Według wyboru ostatniego, skład Wydziału jest następujący: Prezes: ks. Krawczyński Piotr z Ludźmierza, I. Wiceprezes: Lgocki Aleksander z Nowego Targu, II. Wiceprezes: Dr. Chramiec An-

drzej z Zakopanego; Członkowie Wydziału: Pietraszkiewicz Jan z Nowego Targu, i sekretarz: Grabowski z Nowego Targu, Uznański Jerzy z Szaflar, Rajski Józef z Nowego Targu, Kamiński Andrzej z Szaflar. Bednarczyk Józef z Cichego. Zastępcy członków Wydziału: Kabłak Michał z Nowego Targu, Kojs Józef z Chochołowa i Skalski Michał z Nowego Targu.

Biuro Towarzystwa mieści się w budynku Rady powiatowej (I. piętro), otwarte dla stron codziennie od g 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Biuro oraz kasę prowadzi sekretarz Towarzystwa p. Józef Grabowski.

Walnych zgromadzeń odbyło się w ubiegłym roku 1, zaś posiedzeń Wydziału cztery.

Różnych spraw przez dziennik podawczy przeszło 276 sztuk i takowe załatwiono, w porównaniu z rokiem 1911 było więcej o 112 spraw. Z końcem roku 1912 liczyło Towarzystwo 221 członków, czyli w porównaniu z rokiem 1911 przybyło 78. Między członkami znajduje się: większych rolników 7, małych rolników 187, urzędników 8, księży 5, nauczycieli 1, kółek rolniczych 13, reprezentujących 1170 członków. W tem miejscu nie możemy się ustrzedz od uwagi, że nauczycielstwo z naszego powiatu dziwnie obojętnie zachowuje się wobec celów i prac Towarzystwa. Przecież to zastanawia, iż tak liczne w powiecie nauczycielstwo ma tylko jednego członka w Towarzystwie.

Ze spraw ważniejszych, omawianych na zgromadzeniu, wymienić należy starania o kreowanie posady instruktora rolnictwa dla powiatu Nowotarskiego. Sprawa ta została uwieńczoną pomyślnym skutkiem o tyle, że przy ofiarności powiatu i miasta Nowego Targu, powstanie w Nowym Targu szkoła rolnicza, przy której zostanie utworzona posada instruktora rolnictwa.

Powzięto nadto zamiar założenia Towarzystwa handlowego dla sprzedaży nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych. Budynek na ten cel ofiarował Wydział powiatowy Nowotarski na lat trzy bezpłatnie, tylko za kosztem zrestaurowania budynku.

W roku sprawozdawczym tak, jak dotąd, popierano hodowlę bydła czerwonego przez zakładanie stacyi buhajów subwencyjnych. W roku 1912 założono 5 stacyi buhai, w tem w Nowym Targu stacyę gminną z 2 buhajami, czyli razem 6 buhai, wraz z poprzedniego roku 1911, 9 stacyami liczy stacyi buhai 14 z 15 sztukami Buhaje wszystkie na stacyach są rasy czerwonej polskiej.

W okręgu działalności Towarzystwa istnieje Związek włościański hodowców czerwonego bydła z siedzibą w gminie Biały Dunajec, założony w roku 1910, który rozwija się i daje dobre rezultaty. Do Związku tego należy 43 sztuk bydła czerwonego polskiego wyborowego. Związek posiada buhaja swojego na stacyi w Białym Dunajcu, którego udzieliło c. k. Towarzystwo Rolnicze Krakowskie.

Premiowanie bydła odbyło się w obecności delegatów Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego 24 lipca 1912 w Nowym Targu i w Białym Dunajcu, gdzie premie udzielano tylko hodowcom do Związku należącym i gdzie wpisano 25 sztuk do Związku.

W roku 1911 założył Komitet Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego 2 owczarnie zarodowe a to: u p. Bednarczyka Józefa w Cichem owczarnia zarodowa składa się z 1 tryka i 6 owiec, u p. Bulczyka Chowańca Józefa w Murzasichlu owczarnia zarodowa składa się z 1 tryka i 6 owiec.

W roku 1912 założył Komitet: u p. Jana Kojsa w Ratułowie owczarnię z 1 tryka 6 owiec, u Michała Chlebka w Starembystrem owczarnię z 1 tryka 6 owiec, u Jędrzeja Rafacza Śliwy w Międzyczerwiennem z 1 tryka 6 owiec, u Ferdynanda Liszki w Ratułowie owczarnię z 1 tryka 6 owiec, u Kazimierza Gacka w Chabówce owczarnię z 1 tryka 6 owiec, u Michała Kamińskiego w Szaflarach owczarnię z 1 tryka 15 owiec, u Jędrzeja Marusarza w Skrzypnem owczarnię z 1 tryka 6 owiec, czyli w powiecie Nowotarskim znajduje się 9 owczarń zarodowych.

Działu handlowego jeszcze nie otwarto, tylko dla swoich członków sprowadzono po cenie własnych kosztów 400 kg. nasienia koniczyny czerwonej.

Subwencyjnych otrąb rozsprzedano po zniżonych cenach $3\frac{1}{2}$ wagona.

Do Braci rolników na Podhalu!

Rok bieżący jest szczególniej ciężki dla rolników na naszem Podhalu. Siana i koniczyny drugie, zebrane źle, ozime i jare zboża porosły, a trzeba jednak jakoś inwentarz przezimować, szczególniej ciężko to jest wskutek braku dobrej, zdrowej słomy.

Dlatego też w tych trudnych warunkach, Towarzystwo rolnicze w Nowym Targu chce Wam, Bracia, służyć dobrą radą, by w biedzie dopomódz.

Słomy stęchłej bydło jeść nie chce, kupić zdrowej nie zawsze jest za co. Trzeba więc słomę, jaką się ma, przedewszystkiem rozciągnąć na boisku, w niebardzo grubej warstwie i młócić cepami, najlepiej w czasie mrozu. Po przemłóceniu i przetrząśnieniu, kraje się ją na sieczkę i parzy się wrzącą wodą, wreszcie soli się, aby bydło chętniej ją jadło. Dobrze jest przytem dodawać wapna p a s t e w n e g o po łyżce dziennie na sztukę. Słomę, co najlepszą i siano sucho zebrane powinno się chować dla krów wysokocielnych i cieląt, gdyż te są najdelikatniejsze. Konieczny jest przytem dodatek otrąb.

Aby przetrzymać bydło przez zimę, konieczne jest rozliczenie paszy na cały czas, dopóki nie pójdzie bydło na pastwisko, to znaczy jeszcze około 130 dni, tembardziej, że nawet już, gdy na pastwisko wychodzić zacznie, powinno się je w stajni przed wypuszczeniem na pastwisko nakarmić.

Ogromnie ważnem jest pojenie bydła w zimie wodą przegotowaną i ostudzoną i dokładne czyszczenie bydła.

Dodawanie do sieczki parzonej makuchów (wytłoczyny z nasienia lnianego) w połowie, otrąb w drugiej połowie, uczyniłoby karmę pożywną i nadałoby dobrego smaku tej parzonce.

Chcącym zakupić słomę zdrową owsianą, jęczmienną, lub siano słodkie na paszę, pośredniczy Towarzystwo rolnicze okręgowe w nabyciu bezinteresownie. *Grabowski.*

KRONIKA.

Zima. Od ubiegłej niedzieli padał na Podhalu i Orawie ładny śnieg, który przykrył pola zupełnie. Mamy więc nareszcie spóźnioną wprawdzie, ale ładną zimę.

Na weteranów z r. 1863/4. Dr Herman Schein z Nowego Targu złożył w redakcyi „Gazety Podhalańskiej" imieniem Towarzystwa zaliczkowego 25 koron na rzecz weteranów-powstańców z r. 1863/4. Nie wątpimy, że ten obywatelski czyn znajdzie licznych naśladowców. „Gazeta Podhalańska" chętnie przyjmuje składki na weteranów z r. 1863 i co pewien czas będzie je wysyłała do Krakowa.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz nadał szóstą rangę dyrektorowi gimnazyum w Nowym Targu, drowi Kazimierzowi Krotoskiemu.

Rada szkolna krajowa przeniosła nauczyciela Józefa Dumalika w Cichem do Ochotnicy na Jamnem.

Podwieczorek. Staraniem komitetu, na którego czele stoi dyrektor gimnazyum dr K. Krotoski, odbędzie się w niedzielę dnia 2. lutego o g. 6. wieczór w sali „Sokoła" w Nowym Targu podwieczorek na cel dobroczynny.

Zabawa góralska. Towarzystwo „Związek Górali" w Zakopanem urządza dla członków Związku i zaproszonych gości w poniedziałek dnia 3. lutego w sali hotelu „Morskie Oko" zabawę w połączeniu z tańcami góralskimi i zbójeckim. Początek o g. 7. wieczór.

Zabawa w Czytelni Chochołowskiej. Z Chochołowa piszą nam: W niedzielę 19. stycznia urządziła Czytelnia Związkowa w Chochołowie tradycyjny opłatek. Na uroczystość przybyło do 50-ciu gazdów i gaździn i sporo młodzieży. Po złożeniu życzeń wzajemnych przy łamaniu się opłatkiem i po uczcie skromnej, w czasie której wzniesiono kilka toastów, zabawiali się uczestnicy przy dźwiękach gęśli i basów do późna w nocy. Uroczystość zakończono gromadnem odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła".

Niezwykłe zjawisko. Z Ochotnicy piszą nam: Niezwykłe zjawisko zauważyliśmy na niebie w nocy 23. stycznia br. o godz. 10. min. 30, wracając we czwórkę z Ochotnicy. Przy jasnem świetle księżyca, przebijającem się przez białawe chmury, doznaliśmy nagle wrażenia silnego światła elektrycznego. Rozglądając się za przyczyną tego zjawiska, spostrzegliśmy zdziwieni w dość znacznem oddaleniu na północ od księżyca równą jemu wielkością tarczę, (względnie kulę) silnie świecącą drgającem jasnem światłem. Tarcza ta nagle wydłużyła się w kierunku północnym i przesunąwszy się szybko kawałek ku północy, jakby popod chmury, zabłysła światłem czerwonem i znikła. Rozmawiając o tem zjawisku, trwającem sekundę, szliśmy dalej, gdy wtem po kilku minutach dosłyszeliśmy wyraźnie grzmot z oddali, naśladujący dudnienie wozu, jadącego po krytym moście drewnianym. Grzmot ten trwał stosunkowo dość długo, mniej więcej minutę i dawał się słyszeć na wschodzie. Popatrzywszy jeszcze na księżyc, wydawał się on nam blady niezwykle — co mogło jednak być złudzeniem po oślepiającym blasku przed chwilą, — gdyż po przesunięciu się chmur ku północnemu zachodowi, świecił, jak zwykle, jasno i majestatycznie na głębokim błękicie firmamentu.

Ciekawe, co nam powiedzą o tem cudownem zjawisku obserwatorya astronomiczne?

Od siebie dodajemy, że o tej samej porze i w Nowym Targu zauważyli niektórzy ludzie to niezwykłe zjawisko. Podobnie zauważono to zjawisko i słyszano grzmot w Zakopanem.

Wyjaśnienie. Z Orawy donoszą nam, iż ów ksiądz proboszcz (Słowak), o którym była mowa w numerze drugim „Gazety Podhalańskiej" w artykule pt. „Czy to się godzi?" — oświadczył, że wystawienia jasełek w mowie góralskiej zabronił nie z powodów politycznych, lecz z innych, miejscowych, a miedzy innymi i z tego powodu, że jasełka te nie były aprobowane. Oświadczył dalej ów ksiądz, że naszym wrogiem nie jest, co my z radością słyszymy i chętnie w gazetce naszej zapisujemy. Bo przecież i my nie chcemy być niczyimi nieprzyjaciółmi i życzylibyśmy sobie pozostawać z każdym w najlepszych stosunkach. Nie idziemy na Orawę po to, aby robić jakiekolwiek przykrości Słowakom czy Madziarom; idziemy tam po to, aby strawy duchowej, oświecenia i rozgarnięcia przyczynić naszej bratniej góralszczyźnie. Jeżeli nam nikt nie będzie przeszkadzał w tej pracy, to może ona przynieść wielkie korzyści i dla nas i dla państwa węgierskiego.

Złodzieje na Orawie. Jak nam donoszą, na Górnej Orawie pojawili się jacyś niebezpieczni złodzieje, którzy w ostatnich czasach dopuścili się już kilku włamań do domów i znacznych kradzieży. Niedawno wkradli się do karczmy w Jabłonce i zabrali cały szynkwas, choć karczma ta leży tuż obok żandarmeryi. W nocy zaś z 16 na 17 stycznia okradli sklep Jana Skoczyka w Lipnicy Wielkiej; pieniędzy i towaru zabrali na 500 koron. Doniesiono nam jeszcze o aresztowaniu na Orawie pewnego ptaszka, który dłuższy czas bawił i w Czarnym Dunajcu na Podhalu, a pochodził z Królestwa Polskiego. Podobno na Orawie zajmował się złodziejs-

twem. Żandarmerya węgierska szuka energicznie owych złodziei.

Ostatnie wiadomości. Car rosyjski wydał ukaz, zarządzający dalszą mobilizacyę. Powołano rezerwistów z r. 1910, 1911 i 1912. Szybko zbroją się też Niemcy i Francya. — Państwa bałkańskie zerwały rokowania z Turcyą. Bułgarya już wypowiedziała Turcyi zawieszeszenie broni. — W Trypolisie, o który była wojna między Turcyą i Włochami, gotują się Arabowie do powstania. — W parlamencie niemieckim odbyły się długie rozprawy z powodu prawa o wywłaszczeniu. Sprawa polska znów niepokoi Prusaków.

Dwanaście przykazań dla gaździn i wogóle kobiet. Jeden gazda z Maniów przysłał nam 12 przykazań dla kobiet i prosi nasze gaździny, aby one zaś wymyśliły takich 12 przykazań dla gazdów.

Oto przykazania dla kobiet:

1) Kobieta, kie wstanie rano, niek sie zastanow nad tem, jakie śniadanie sprawić dla męża za jego ciezkie trudy dzienne.

2) Niek nie pokazuje złości przez tłucenie garnków, bo one nie są odpowiedzialne, a gazdostwo przez to ponosi skode.

3) Nie musi iść rano do kościoła, jeśli garnki ma zostawić przy ogniu w kominie, bo zamiast pomodlić sie w kościele, to bedzie myślała o garnkach.

4) Niek nie najmuje ludzi do takich robót, które potrafi sama zrobić.

5) Niek nie wydaje pieniędzy pierwej, zanim je będzie miała.

6) Niek nie kupuje tego, co nie jest koniecnie potrzebne.

7) Niek nie tłuce zimniaków do jedzenia tym tłuckiem, którym w tej minucie tłukła trzode po ogonach, kie ją wpędzała do chlewa.

8) Niek nie załuje, ze nie mogła długo gadać ze sąsiadkami z braku casu, bo na tem nikt nie traci, choć mało gada.

9) Niek nie chowa 20 kur, jeźli dla 2 musi jęcmień kupować.

10) Niek się nie zegna długo z kumoską przy progu pod strzechą, jeźli ma omaste lub mleko przy ogniu.

11) Niek nie pomstuje na swego męża, choć go ujrzy gniewliwego i niech nie mówi: „zeby cie cholera wziena“, bo poźniej ktoz pierwsy, jak nie ona, moze się zarazić od niego?

12) I dzieci, jeźli ma, niech ich nie oddaje codziennie djabłom, lepiej niech je chowa i Bogu odda, aby Boga chwaliły i ludziom były na pozytek.

F. S. z Maniów.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Galicyjski Bank Ziemski

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

w Łańcucie.

1) Nabywa majątki ziemskie i gospodarstwa włościańskie celem odsprzedawania ich członkom Stowarzyszenia w całości lub częściami,

2) Ułatwia członkom swoim parcelacyę i sprzedaż majątków ziemskich,

2) Reguluje majątkowe stosunki członków i dostarcza kredytu na kupno gruntów,

4) Przyjmuje wkładki oszczędności i na rachunek bieżący począwszy od 50 koron i opłaca od złożonych pieniędzy 5% z półrocznem oprocentowaniem.

Od kapitałów złożonych na czas dłuższy jako stałe lokacye opłaca Bank procent wyższy aniżeli 5 od sta, a to stosownie do umowy z Dyrekcyą. Treść umowy zostaje zanotowaną w książeczce jako zastrzeżenie.

Wkładki do 100 koron wypłaca Bank bez wypowiedzenia, przy wkładkach zaś wyższych zastrzega sobie prawo żądania poprzedniego wypowiedzenia.

Od wkładek opłaca Bank podatek rentowy z własnych funduszów, a dla zaoszczędzenia opłaty pocztowej zamiejscowym dostarcza się czeków pocztowej Kasy oszczędności.

Zarazem podaje się do wiadomości, że działalność Banku ograniczona jest do interesów, opartych wyłącznie na własności ziemskiej.

Wkładki oszczędności przyjmuje Bank i wydaje książeczki wkładkowe nie tylko w biurach w Łańcucie, ale również w Filii swojej we Lwowie przy ul. Pańskiej l. 17 I. p. 21 3—3

SPÓŁKA HANDLOWA W ZAKOPANEM

TELEFON Nr. 3. Stow. zarejestr. z ogr. poręką.

SKLEP CENTRALNY W DOMU „BAZAR POLSKI", UL. KRUPÓWKI
TRZY FILIE: ULICA KOŚCIELISKA, CHRAMCÓWKI i KRUPÓWKI

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY POLECA: FABRYKA WODY SODOWEJ

towary kolonialne, cukry i delikatesy — stare wina kuracyjne, wódki i koniaki — konserwy i wszelkie artykuły spożywcze na wycieczki — galanterye, rzeźby, mydła i perfumy. Największy skład przyborów i ubrań do turystyki, ceny podług katalogów wiedeńskich. Kosze i przybory do podróży. — Wielki wybór szkła, porcelany i naczyń kuchennych.

HURTOWNE SKŁADY WIN

główna reprezentacya browaru w Okocimie i Tenczynku. **4.** 6—12

Powiatowe Biuro
POŚREDNICTWA PRACY

przy Wydziale powiatowym w NOWYM TARGU,

pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i za granicą, na kontrakty, płacę dzienną lub na akord, — dla personalu służbowego, rękodzielniczego i kupieckiego, — bezpłatnie, — dla pracodawców za minimalną prowizyą. **16.** 6—16

Pracownia stolarska
KAZIMIERZA PANCZAKIEWICZA

w Nowym Targu — ul. Gazdów 1, 2.

Wykonuje wszelkie roboty meblowe i budowlane z doborowego i suchego materyału, oraz duży wybór trumien po cenach umiarkowanych. **24**

Pracownia znajduje się obok ul Św. Anny naprzeciw mostu betonowego

ŁAŹNIA PAROWA i ŁAZIENKI
JANA MARKOCKIEGO w NOWYM TARGU

kąpiel w wannie w każdy dzień rano do godz. 10 wieczór, kąpiel parowa (łaźnia) dla mężczyzn w piątki od południa do godz. 10 wieczór, w soboty od godz. 6 do 10 wieczór, dla Pań łaźnia w soboty od godz. 4 do 5½ popołudniu.

Przedsiębiorstwo budowlane z materyałem lub same roboty murarskie wykonuje po cenach konkurencyjnych.

— Wyrób i sprzedaż ręcznych cegieł palonych. — **23**

10.000
Szczepków 4-letnich z koroną

będzie miał do sprzedania na wiosnę

Powiatowy Zakład Sadowniczy
w LIMANOWEJ

Jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie i trześnie

w odmianach przystosowanych do klimatu górskiego. 1—6

Towarzystwo Rolnicze Okręgowe
w Nowym Targu
(Budynek Rady Powiatowej I. piętro)

przyjmuje zamówienia zbiorowe od P. T. Członków i Gmin celem dostarczenia tymże prawdziwego nasienia koniczyny czerwonej.

Najmniejsza ilość nasienia do sprzedaży dla pewnej grupy zamawiających wynosi 50 kg w cenie 128 kor. **30.** 2—2.

Termin zgłoszeń do 15. lutego b. r.

PAMIĄTKA JUBILEUSZOWA KAZIMIERZA TETMAJERA,

książeczka, wydana staraniem Komitetu Wykonawczego I. Zjazdu Podhalan. Jest do nabycia w Admistracyi „Gazety Podhalańskiej" po cenie 30 hal. Z przesyłką 35 hal. **15.** 5—26

Rok założenia 1870. Telefon Nr. 15

JOACHIM SILBERRING w NOWYM TARGU

Handel szkła, porcelany, lamp, papieru i przyborów piśmiennych, farb, pokostu, lakierów oraz naczyń kuchennych. Skład mebli, luster, cementu, gipsu, papy dachowej i izolacyjnej, materyałów budowlanych, hurtownie i detailicznie. Rozolisy, likiery, koniaki i rum. **17.** 5—26

Co my za jedni?

Książeczka o stosunkach narodowościowych na Spiżu i Orawie jest do nabycia w Administracyi »Gazety Podhalańskiej«. Cena za egzemplarz 20 hal. z przesyłką 25 hal. **27.** 3—20

Towarzystwo rolniczo-zaliczkowe

W NOWYM TARGU

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

przyjmuje wkładki oszczędności na 5% i udziela pożyczek wekslowych i hipotecznych na dogodnych warunkach. **9.** 6—52

NOWOTNY i Ska.

Sprzedaż węgli i koksu w Nowym Targu

poleca:

koks i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Polskiego po najtańszych cenach. — Dla Kółek i Spółek rolniczych ulgi w spłatach — Przy większym odbiorze znaczny rabat. — Firma posiada zastępstwa najlepszych kopalń węgla krajowych i z Królestwa Polskiego **10.** 6—52

Pierwsza na Podhalu
elektromotorowa
Fabryka masarska
wyrób szynek i wędlin, różnego gatunku, oraz
wyrąb i sprzedaż mięsa
Józefa Rajskiego
w Nowym Targu. **2.** 6—52

Pierwsza elektromotorowa

miejska

FABRYKA CEGIEŁ

W NOWYM TARGU

poleca znaną z dobrej jakości i w wielkim wyborze cegłę maszynową i ręczną, oraz podwójnie prasowaną po cenach bardzo umiarkowanych. **3.** 6—52

Nowo otwarta apteka

przy ulicy SZAFLARSKIEJ l. 3. **5.** 4—26

Stanisława Reczyńskiego w Nowym Targu

poleca przetwory chemiczne z pierwszorzędnych fabryk' wszelkie środki toaletowe i kosmetyczne, krajowe, zagraniczne i własnego wyrobu, — oryginalną malagę i koniak francuzki, wody mineralne, naturalne i sztuczne.

Dr. Otmar Bogulski

adwokat

otworzył kancelaryę w Nowym Targu.

7. 6—10

DOSKONAŁE A WIĘC TANIE

POKRYCIA DACHÓW OGNIOTRWAŁYCH

lekkie, trwałe, mające piękny wygląd i nie wymagające reperacyj wykonuje się PATENT. łupkiem asbestowym

„ETERNIT“

Odporny na wiatry i zmiany powietrza.

BACZNOŚĆ! Prawdziwy łupek oznaczony na każdej płycie napisem **„Eternit“.**

Zastępstwo i składy: Wojciech Krzeptowski — Zakopane willa „Orla“.
Michał Skalski — Nowy Targ, ulica Długa. - - - -

Cenniki i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Poleca się: **Płyty asbestowe, ogniotrwałe** $^{100}/_{100}$, $^{120}/_{250}$ cm., dla ochrony ścian drewnianych koło pieców i palenisk, tudzież **rurki drenowe** dla osuszenia gruntów. **4.** 6—52

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.